

Dziennikarstwo na ręcznym hamulcu

1 grudnia 2012

O sytuacji w Presspublice i jej właścicielu Grzegorzu Hajdarowiczu z byłym redaktorem naczelnym tygodnika „Uważam Rze” Pawłem Lisickim rozmawia Tomasz Sakiewicz.

TOMASZ SAKIEWICZ: Dlaczego nie jest Pan już redaktorem naczelnym „Uważam Rze”?

PAWEŁ LISICKI: To bardzo ciekawe pytanie, bo trudno na nie jednoznacznie odpowiedzieć. Tego, co się wydarzyło w ostatnich dniach, nie można racjonalnie wytłumaczyć. Wydawca Grzegorz Hajdarowicz podał kilka powodów mojego odwołania. Uraziła go publiczna krytyka z mojej strony dotycząca dodatku nt. kulis publikacji o trotylu, którą sam zresztą zamieścił w „Rzeczpospolitej”.

– Mówi Pan o dodatku, który ukazał się już po tekście Cezarego Gmyza?

– Tak. Po ukazaniu się tego dodatku udzieliłem wywiadu portalowi wPolityce.pl. Mówiłem, że wydawca przekroczył swoje kompetencje, ponieważ w Polsce dotychczas zawartością merytoryczną gazet zajmowali się redaktorzy naczelni, a nie wydawcy. Wytknąłem mu, że zaczął pouczać dziennikarzy, jak mają pisać, choć nigdy nie był dziennikarzem i nie ma o tym zielonego pojęcia. Wskazywałem również, że przyjęcie jego zasad w dziennikarstwie śledczym sprawi, że straci ono sens. Dziennikarz nie może ujawniać wydawcy swoich informatorów. Skoro Hajdarowicz tyle mówi, że należy się posługiwać etyką w zawodzie dziennikarza, to mógłby zastosować zasady etyki w swoim dodatku, udzielając krytykowanym prawa głosu. Wydawca zaakceptował zresztą moje zdanie i w niedawnym wywiadzie w tygodniku „Wprost” stwierdził, że dopuszcza taką formę krytyki. Nagle zaczęło mu to przeszkadzać i poczuł się

obrażony moimi wypowiedziami.

– Czyli bezpośrednią przyczyną utraty przez Pana stanowiska był wywiad dla braci Karnowskich, a merytorycznie chodziło o Gmyza?

– Od chwili gdy wynikło zamieszanie związane z artykułem Gmyza, uważałem, że powinien on pozostać współpracownikiem „Uważam Rze”. Trzy dni po publikacji tekstu o tytule wydawca domagał się zakazu publikowania jego tekstów. Zaprotestowałem przeciwko temu. Nie wyobrażałem sobie, że mógłbym zabronić Gmyzowi pisania do mojego tygodnika. Ten wątek przeplatał się przez ostatnie tygodnie. Kilka dni temu zarząd spółki podjął uchwałę, która zakazuje osobie zwolnionej dyscyplinarnie pisania do jakiegokolwiek tytułu Presspubliki. Już sam fakt dyscyplinarnego zwolnienia Cezarego Gmyza pokazuje, że wydawca nie liczy się z obowiązującym prawem. Przy czym nie chodzi tylko o prawo, ale i o zasady. Wydawca nie może ogłaszać listy proskrypcyjnej dziennikarzy, którzy mu się nie podobają albo są z nim w konflikcie. Nie chciałem zaakceptować takiej listy. Kolejnym zarzutem Hajdarowicza była moja niewłaściwa jego zdaniem reakcja na nowy dwutygodnik „W sieci”. Moim zdaniem zareagowałem właściwie. Karnowski utracił pracę w „Uważam Rze”, ale nie zabroniłem mu pisać do mojej gazety.

– Jak Hajdarowicz wyobrażał sobie swoją rolę w gazecie?

– Według niego wydawca powinien wyznaczać kierunek pisma, decydować o tym, co może się ukazywać, a co nie. Chciał narzucać dziennikarzom własne zasady. To po co w takim wypadku byłby redaktor naczelny? Nie bardzo widzę miejsce na takie stanowisko.

– Hajdarowicz wyglądał na mocno zdenerwowanego, może puściły mu nerwy?

– Żadnego z jego argumentów nie można uznać za poważny. Sam wydawca wcześniej podważał i kwestionował sposób myślenia, który teraz zaprezentował. To, co się stało, można uzasadnić

na dwa sposoby. Pierwszy, Hajdarowicz chce być Herostratesem polskich mediów. Rozkłada nabywane gazety, wierząc, że jest geniuszem. Nie rozumie skutków własnych czynów. Osłabiając „Uważam Rze” jednocześnie przecież wspiera konkurencję. Liczy też na szum medialny i zainteresowanie własną osobą. Psychologia jednak nie tłumaczy aż takiej szkodliwości działań. Musi mieć w tym interes. Jaki interes może mieć ktoś w tym, że niszczy pisma, które przynoszą zysk, ale były krytyczne wobec władzy? Sprawa ewentualnych nacisków na zmiany w „Rzeczpospolitej” i „Uważam Rze” musi zostać wyjaśniona. Parę rzeczy zostało w tej sprawie ostatnio ujawnionych.

Autorzy: Tomasz Sakiewicz, Jacek Liziniewicz

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl